Walka z bakcylami Koli

Nie stwarzać im podatnego gruntu

W gabinecie lekarskim chory, który skarży się na zaburzenia żołądkowe, na migreny, zawroty głowy i t. p. przy oddawaniu moczu— słyszy odpowiedź: „To są zjawiska wywołane przez bakcyle Koli.

Co to są za bakcyle, które stają się coraz modniejsze, gdyż zaczyna się o nich mówić jako o chorobie XX wieku! Zajmują one specjalne miejsce w przyrodzie, dzięki ich nadzwyczajnemu rozpowszechnieniu, znajdują się bowiem wszędzie, w ilościach wynoszących tysiące miljonów. Spotykamy je w ziemi, w powietrzu, w wodzie, w mleku. Zdawałoby się, iż są nieszkodliwe, skoro woda, zawierająca 50.000 kolibakcylów na litr, uważa się jeszcze za wodę do picia.

Bakcyl ten przy wprowadzeniu go do organizmu przez powietrze czy przez pokarm — zaczyna się rozwijać z niesłychaną szybkością.

Widzimy pod mikroskopem że wygląda jak krótka i gruba laseczka, poruszająca się niezmiernie łatwo i zwinnie. Wśród wielkiej ilości bakteryj, znajdujących się w naszym organizmie i nie zawsze szkodliwych, gdyż jak wiemy, niektóre z nich pomagają nam w trawieniu — bakcyle Koli wysuwają się na pierwsze miejsce, nie tylko dzięki swojej przeważającej liczbie, ale także dlatego, że są silniejsze i odporniejsze od innych.

Ciekawym jest fakt, że najbardziej podatnym terenem dla nadmiernego rozwoju tych bakcyli są ludzie, należący do średniej klasy, mający więc pewien dostatek i wygody. Doświadczenia wykazały, że właśnie z tej sfery rekrutują się przeważnie chorzy, cierpiący na zaburzenia, wywołane temi bakcylami.

Nie należy przypuszczać, że bakcyle Koli są specjalnie szkodliwe dla ludzkiego organizmu i że dobrzeby było wynaleźć jakąś surowicę, którąby je doszczętnie zniszczyła. Przeciwnie, przypuszczać należy, że są nam potrzebne, jak zresztą inne bakcyle.

W każdej chorobie trzeba brać pod uwagę nie tylko dolegliwość samą w sobie, ale wszystkie inne warunki, mogące sprzyjać, lub nie, rozwojowi choroby, — i które stanowią mniej lub więcej podatny dla niej grunt. Lekarz zatem z równą dokładnością bada chorobę — jak chorego.

Wiemy wszyscy, że w naszym organizmie znajdują się bakcyle Koli, a pomimo to jesteśmy zupełnie zdrowi. Co zatem zachodzi, jaka zmiana następuje na to, żeby dotychczas obojętne bakcyle stały się nagle szkodliwe i zagrażające zdrowiu?

Dotychczas uważano, że zaparcie żołądka powoduje szkodliwy rozwój bakcylów Koli; obecnie lekarze są zdania, że stan zapalny, spowodowany Kolibakcylami, jest możliwy tylko w wypadku podrażnienia, zadraśnięcia kiszek.

Wypadek ten zdarzyć się może przy silnych zaburzeniach żołądkowych, infekcja bakcylami Koli wywołana jest przejściowa i po pewnym czasie znika.

Może jednak istnieć chroniczny stan rozdrażnienia kiszek, infekcja bakcylowa jest więc również chroniczna i powraca stale w pewnych dłuższych lub krótszych odstępach czasu.

Stan ten spotykamy u osób cierpiących na zaparcie żołądka, a to dlatego, że prowadząc nie racjonalny tryb życia i nie dbając o hygjenę trawienia, chorzy ci składają całą winę na kiszki i żądają od nich normalnego funkcjonowania, dostarczając im przeczyszczających środków.

Nadmierne używanie tych wszystkich środków, czy to będą pigułki, proszki, wody lub mikstury, doprowadzają niechybnie do rozdrażnienia błony śluzowej. To samo można powiedzieć o enemach. Często choremu wydaje się, że kiszki są „leniwe“ i że należy je do czynu podniecać, zamiast, przeciwnie, łagodzić, uspokajać i ułatwiać wypróżnienie.

Mamy zatem zaburzenia kiszkowe natury kolibakcylowej, bakcyle te przez krew przedostać się mogą do dróg moczowych i wywołują zaburzenia moczowe.

Mocz normalny jest kwaśny i nie stanowi podatnego terenu dla rozwoju bakcylów Koli. Ale przez przyjmowanie płynów alkalicznych stwarza się warunki sprzyjające rozwojowi wymienionych bakcylów. W miarę jednak powiększania się alkalizowania moczu, bakcyle słabną i znikają.

Pokarmy możemy podzielić na dwa działy: jedne wytwarzają kwasy, inne są alkaliczne. Przez odżywianie się mięsem, mocz staje się kwaśny, regime wegetarjańsko - owocowy daje mocz alkaliczny.

Ale dochodzimy do przekonania, że w niektórych wypadkach system czysto wegetarjański nie jest odpowiedni; znamy wypadek dwojga chorych, uprawiających surowy regime wegetarjański, którzy objechali świat, lecząc się na zaburzenia dróg moczowych natury kolibakcylowej; zostali wyleczeni przez regime normalny (mięso i jarzyny), dzięki któremu mocz stał się normalnie kwaśny.

Do pokarmów wytwarzających kwas, należą zatem: mięsa, ryby, jajka, masło, wszelkie tłuszcze, sery, czarny chleb, suszone jarzyny, ryż, orzechy włoskie, śliwki.

Alkaliczność wzmaga się przez przyjmowanie jarzyn wogóle, kartofli, zielonych jarzyn, białego chleba, wszystkich owoców oprócz wyżej wymienionych.

Herbata, kawa, cukier, wody mineralne są alkaliczne, przeciwnie wino, wytwarza kwas. Pamiętając o tem, nie powinniśmy popadać w przesadę regimeową, która stać się może przyczyną nadmiernego rozwoju Kolibakcylów przez stworzenie im podatnego gruntu.

Dr. H. Lars.

923 metry w głąb oceanu

Tajemniczy świat morskich potworów

Jednocześnie z lotami do stratosfery, mającemi na celu zbadanie górskich warstw naszej atmosfery, prowadzone były próby zbadania głębin morskich. Dwóch tylko ludzi zdołało opuścić się dotychczas na 923 metry wgłąb oceanu.

Użyli oni do tego celu specjalnego przyrządu, zwanego „batysferą“. Przyrząd ten przypomina wyglądem gondolę balonu stratosferycznego, jest tylko wykonany z bardzo wytrzymałego materjału, obliczonego na wytrzymanie olbrzymiej masy wód. W tej gondoli okna wykonano z kryształu, samą zaś gondolę zaopatrzono w silne lampy elektryczne umożliwiające obserwację tego, co się dzieje w głębinach.

Wrażenia z tej podróży wgłąb oceanu były naprawdę niezwykłe. Opisuje je William Beebe w swojej pracy „923 metry wgłąb oceanu“, wydanej przez wydawn. Trzaska Evert i Michalski. Właśnie William Beebe był jednym z dwóch uczonych amerykańskich, którzy przeżyli niezwykłe emocje w głębinach morskich.

„Podczas opuszczania się do głębokości 60 m., zmienialiśmy i ustalaliśmy pozycję ciała oraz układaliśmy nogi tudzież instrumenty na długi okres uwięzienia, — pisze Beebe. — Piccard napewno widział stopniowo oddalającą się powierzchnię ziemi, my zaś oprócz powolnego ściemniania się, nie mieliśmy żadnego dowodu, że puszczamy się coraz głębiej. Dzięki setkom nurkowań w hełmie, przyzwyczajony byłem do widoku wody poza oknem, nic jednak nie wskazywało na charakter ciśnienia. Toteż gdy na głębokości 600 mtr. jakiś głos przypomniał mi, że ciśnienie na „batysferę“ wynosi 2300 tonn, okno zaś, do którego przytknąłem twarz, wytrzymuje napór 605 tonny, nie mówiło mi to wiele. Obserwowałem delikatne stworzenia morskie, przepływające wolno obok i wcale nie miałem wrażenia tego strasznego ciśnienia.

— Na głębokości 160 metrów przepłynęło obok wiele cewiopławów, (gatunek meduz) i trzy wąskie robaki z wydłużonemi czułkami. W pewnej chwili zbliżała się tuż do szkła jakaś skłębiona masa, sprawiająca wrażenie dużych małżoraczków. Na głębokości 200 metrów zobaczyłem pierwszy rój srebrnych ryb „toporów“. Nieopodal podrygiwały „latające ślimaki“. W ciągu jakiejś minuty trzymały się wokoło „batysfery“ duże ciemnopasiaste „ryby - sterniki“. Na głębokości 240 metrów ukazały się jeszcze dwie ryby, na których czole przez chwilę widać było słabe światełka. Skoro oczy moje przyzwyczaiły się do wzrastającego mroku, zdałem sobie sprawę z obecności licznych bezkręgowców“.

Gdym spoglądał wprost przed siebie, —pisze Beebe o wrażeniach swoich na głębokości 300 metrów, osiągałem częstokroć rezultaty nikłe. Patrząc natomiast zukosa i ukrywając się w półcieniu, począłem widzieć niezliczone drobne stworzonka.

— Pierwsze głębinowe węgorze morskie ukazały się w postaci wysmukłych srebrzystych tworów z długiemi szczękami i ostremi zębami. Para ich płynąca obok dotrzymała nam kroku na przestrzeni 6 metrów. Nasze światło elektryczne rzucało mocny pęk płomieni, przebijając turkusowo - niebieską smugę pośród ciemności. Na głębokości 400 metrów w zasięg jego wpadły na chwilę dwa wielkie węgorze uciekające do góry.

Na głębokości 500 metrów oznajmiłem, że jest tak czarno jak w piekle. Gromadka wspaniale oświetlonych ryb - latarni, o bladozielonych niezwykle czystych światełkach przepłynęła w odległości 90 cm. od mego okna.

Na głębokości 530 metrów ukazało się w polu naszego widzenia 6 ryb, mających po dwa rzędy światełek po obu stronach ciała. Na głębokości 556 metrów, ukazały się grupki zwiniętych skrzydłonogów, oraz przepłynęły dorosłe srebrne „ryby - topory“, oświetlając się wzajemnie. Ich narządy świetlne wydzielały światło blado - niebieskie, nie purpurowe, jak w świetle słońca. Na głębokości 563 m. ukazała się wielka ryba, której można było dać jakieś 1.20 metra długości. W pewnej chwili zakołysał się tuż przed „batysferą“ rój olbrzymich sepij. Ich wielkie oczy, otoczone kolorowemi światełkami, wpatrywały się we mnie. Były to oczy niewiarogodnie mądre, acz pozbawione rozumu, oczy nieusprawiedliwione istnieniem odpowiedniego mózgu, osadzone w ślimaku.

„Na głębokości 640 metrów, nie dalej, jak o jakieś 2 czy też 2.5 metra „batysfery“ przepłynęły wolno dwie ryby mierzące przynajmniej po 2 — 3 metry. Naogół biorąc miały one kształt wielkich szczupaków morskich. Wzdłuż ciała tych ryb biegł pojedyńczy rząd silnych blado - niebieskich świateł. Dolna wysunięta naprzód szczęka uzbrojona była mnóstwem kłów, oświetlonych ślizem. Jest to ryba, którą potem nazwałem „nietykalna ryba „batysfery“. Drugą ciekawą rybą był okaz, który zobaczyłem w powrotnej drodze na głębokości 580 metrów. Była to jedna z prawdziwych olbrzymich samic, należących do gatunku djabłów morskich. Świateł żadnych nie miała“.

Tego dnia obaj uczeni opuścili się tylko do głębokości 670 metrów. Innym razem udało się im osiągnąć głębokość 923 metrów Podczas tej drugiej próby dokonali większej ilości obserwacyj, między innemi na głębokości 747 metrów Beebe zaobserwował ryoę długości 6 metrów, i nie zauważył u niej ani oczu ani płetw. Ten potwór morski miał kształt całkowicie owalny. Na pierwszy rzut oka zdawało się, że był to jakiś mały wieloryb. Przypuszczenie to jest prawdopodobne, ponieważ wieloryby posiadają specjalne chemiczne właściwości krwi, pozwalające im nurkować na głąb półtora kilometra i głębiej a następnie wynurzać się na powierzchnię i nie pęknąć.

— Następną rybę niezwykłych rozmiarów zobaczyliśmy na głębokości 884 metry. Była ona dość smukła i na całej swej długości pokryta małemi świecącemi punktami. Pozatem pod oczami miała stosunkowo duże, podobne do sierpca bladozielone światło.

— Zatrzymaliśmy się ostrożnie na głębokości 923 metrów. Wiedziałem, że jest to granica głębokości, którą możemy osiągnąć, kończył się bowiem kabel nawinięty na kołowrót“.

Dzikie konie

w Puszczy Białowieskiej

W Puszczy Białowieskiej utworzono nowy rezerwat, poświęcony regeneracji dzikiego konia leśnego (tarpana). Do rezerwatu wprowadzono przed paru dniami sześć typowych, dziko umaszczonych, typowych okazów konika polskiego, które na terenie powiatu biłgorajskiego wybrał spośród miejscowych typowych koników profesor Uniw. Pozn. dr. T. Vetulani, wespół z zaproszonym wybitnym wiedeńskim specjalistą prof. dr. O. Antoniusem. Koniki biłgorajskie posłużą jako materjał wyjściowy do regeneracji tarpana leśnego.

Dobroczynny Jowisz, zwany ongiś Fortuna Major.

Co mówią gwiazdy

Polska w r. 1936

Horoskop obliczony na dzień 20 marca b. r. godz. 20 m. 22 dla horyzontu Warszawy przedstawia się bardzo interesująco. **Każdy z dwunastu odcinków tego horoskopu reprezentuje jakiś ważny dział życia** zarówno poszczególnego człowieka jak i całego narodu. Wedle tego możemy wyprowadzać wnioski o rozmaitych dziedzinach życia i o wydarzeniach na przyszłość.

Najważniejszym jest dla nas naturalnie odcinek drugi w horoskopie — oznaczający bogactwo narodowe, podatki, banki **i wszystko co odnosi się do gotówki.** Ten odcinek horoskopu zajmuje potężny znak Skorpiona, rządzony przez Marsa, co nie jest zbyt pomyślne, gdyż oznacza duże wydatki, dotykające w pierwszym rzędzie urzędników i masy robotnicze. Jednakże trzeba stwierdzić, że Mars zajmuje mocną pozycję, tak, że naogół sytuacja **finansowa kraju nie daje powodu do poważnych obaw.**

Dobrze przedstawia się trzeci odcinek horoskopu, reprezentujący środki komunikacji, koleje, gazety, wydawnictwa, pocztę, telegraf a także awiację i motoryzację. W odcinku tym znajduje się **Jowisz, zwany ongiś Fortuna Major,** pomieszczony znakomicie we **własnym znaku Strzelca.**

W czwartym odcinku horoskopu księżyc, reprezentujący szersze masy ludności znajduje się w połączeniu z Wenerą, co oznacza nietylko zwiększenie się ilości małżeństw, rozrywki, zabawy i uroczystości publiczne, ale wskazuje również na wzmożenie się ruchu narodowościowego.

Tu należy się kilka słów wyjaśnienia, dlaczego **Polskę reprezentuje planeta Wenus a nie n. p.** Mars?

GDZIE LEŻY POLSKA NA ZODJAKU?

Wedle zasad astrologji **każdy naród ma swój odpowiednik w jednym ze znaków zodjaku,** i jego losy są związane ściśle z tym znakiem. Dla Polski ustalił to już słynny astrolog arabski Alan ben Abil Rigal, zmarły w r. 1030. W swym traktacie astrologicznym odniósł on Polskę do znaku Byka, przez który słońce przechodzi od dn. 20 kwietnia do dnia 21 maja. **Określenie to nic nie straciło na wartości do dnia dzisiejszego.**

Należy wyjaśnić, że astrologja bynajmniej nie dąży do wskrzeszania starych, zapomnianych

Symboliczne wyobrażenie Urana.

przesądów mitologicznych, lecz ma do czynienia wyłącznie z żywemi, przejawiającemi się nieustannie na planie fizycznym i psychicznymi siłami kosmosu, **których działanie można zawsze sprawdzić eksperymentalnie.**

Jakiś dowcipniś mógłby tu wtrącić: wszak u nas „byczo“ znaczy doskonale — inaczej, aniżeli u innych narodów. Do ostatnich chwil dochował się u nas byk europejski — t. j. żubr. Nawet wojsko nosi u nas rogi — i to podwójne.

Ale na potwierdzenie teoryj astrologicznych istnieją argumenty daleko poważniejsze.

Wszyscy zdążyli to u nas zauważyć, **że najważniejsze wydarzenia naszej historji mają miejsce w maju,** gdy słońce przechodzi właśnie przez znak Byka!

Wszystko cokolwiek dzieje się w tym odcinku zodjaku — **odbija się na losach naszego narodu,** jak to można zawsze sprawdzić doświadczalnie. W kwietniu ubiegłego roku do znaku Byka wszedł Uran, symbolizujący w astrologji wstrząśnienia nieoczekiwane i wkrótce potem cała Polska została wstrząśnięta śmiercią Marszałka Piłsudskiego.

Ponieważ znakiem Byka rządzi Wenera — przeto reprezentuje ona w astrologji nasz kraj. Tak więc połączenie księżyca, oznaczającego szerokie warstwy ludności z Wenerą może wskazywać na spotęgowanie się ruchu narodowego, zwłaszcza pośród młodzieży, gdyż za Wenerą idzie zaraz Merkury, symbolizujący młodzież. Jednakże Merkury znajduje się w znaku swego „upadku“, jest silnie osłabiony — no i w bezpośredniem połączeniu z Saturnem, oznaczającym przeszkody, zwłoki, zahamowanie wolności.

Mówiąc nawiasem — konjunktura Merkurego z Saturnem może się gorzej odbić na sytuacji teatrów, kin i miejsc rozrywek publicznych — a może również oznaczać spotęgowanie się przestępczości pośród młodzieży lub strajki.

O WPŁYWACH MARSA

Mars w szóstym odcinku naszego horoskopu wskazuje na **potężny rozwój wojska,** które będzie się wysuwać na plan pierwszy. W armji naszej zajdą **ważne zmiany na korzyść,** gdyż Mars tak umieszczony wskazuje na zwiększoną aktywność, manewry, nowe wydarzenia.

Mars na granicy odcinka siódmego może również oznaczać możliwość niepokojów wojennych. Wskazuje on na ściślejsze współdziałanie z Anglją. Lew zaś, znak Francji, zajmujący środek nieba — może przynieść zbliżenie się z tym krajem. Z Niemcami będziemy w tym roku załatwiać raczej **sprawy finansowe,** spowodu których mogą nawet powstać pewne nieporozumienia.

Odcinek dziewiąty naszego horoskopu reprezentuje zagranicę i wyższe zakłady naukowe. Prawdę powiedziawszy — przedstawia się nieszczególnie, co oznacza, iż nasze nadzieje w stosunku do zagranicy mogą zostać zawiedzione. Na wyższych zaś zakładach naukowych mogą mieć miejsce jakieś wydarzenia lub dadzą się odczuć sytuacje chaotyczne albo napięte. Wszystko to oznacza **najdalsza planeta naszego systemu słonecznego — Pluton,** zajmująca dziewiąty odcinek horoskopu.

Mars i jego znaki. Drzeworyt średniowieczny.

Dziesiąty odcinek horoskopu politycznego Polski oznacza rząd i ogólną sytuację naszą w stosunkach międzynarodowych. Tu sytuacja nie ulega zmianie.

Trzeba dodać, że odcinek jedenasty, reprezentujący sejm, legislaturę, rady miejskie i samorządy — przedstawia się nieciekawie. Neptun pomieszczony tam, w opozycji do Saturna — oznacza sytuacje niejasne, konfuzję, zanik znaczenia. Dziwna to rzecz zaiste, że wszystkie bez wyjątku horoskopy polityczne Polski w szeregu lat ostatnich **stale wykazują w tym odcinku skupianie się wpływów ujemnych.**

WNIOSKI OGÓLNE

Jak wspominaliśmy — **kraj nasz reprezentuje planeta Wenus.** Wedle jej pozycji w horoskopie rocznym możemy wnioskować o naszej sytuacji ogólnej i to z dużą ścisłością.

Jak więc przedstawia się sytuacja Wenery w horoskopie na rok 1935?

Odrazu trzeba stwierdzić — że nienajgorzej. Znajduje się tam ona w znaku Ryb — swego „wyniesienia“ — dla niej pomyślnym, w harmonijnem połączeniu z innemi planetami.

Wspominaliśmy o wejściu do „naszego“ znaku Byka Urana, który pozostaje tam przez lat siedm. Uran w gruncie rzeczy **reprezentuje najwyższe natchnienia i ideały wcielonej ludzkości, zmiany, reformy demokratyczne, nowe życie i postęp naprzód** pod wszystkiemi względami, ale również i wstrząśnienia albo też nieoczekiwane niepokoje, które zawsze mają miejsce przy **odrzucaniu form przestarzałych i powstawaniu nowych.** Wobec tego możemy na zasadzie danych astrologicznych wyprowadzić następujące wnioski:

W roku 1936 czekają nas zmiany — ale na lepsze. Będą one szły raczej w kierunku **większej demokratyzacji i tolerancji.** Kraj nasz będzie się znajdować w lepszych warunkach aniżeli w roku 1935, a nasze sprawy będą się układać bardziej pomyślnie.

Jan Starża Dzierzbicki.